

Od Kubricka do Jarmusha

Znamy się teraz zupełnie od nowa
w wygodnych fotelach
otwieramy oczy
na stole puszki po mleku kandyzowanym
wszechobecny zapach kawy nad podłogą

Lubimy ten moment pomiędzy
kiedy Kubrick ściąga kapelusze bohaterom
krem na ciastkach znika u Coppoli
i trzeba ciągle cofać płytę

Gdyby to był Jarmush
– krótki epizod
nastrój w szachownicy
pożegnanie
z dymu cygaretek zawieszono

Ale żadnych kamer
puszki są nietekturowe
Od pierwszego uniesienia rzes
nad linią twoich ramion
po ostatnie zamykanie

cięć nie będzie

Ulica magików

Ty lubisz gry
czy się zgrywać
nie zrozumiałam
cytrynki z maszynki
zaklęcie z monopolowego
(patrz jak z butelki znika płyn)
uśmiech à la Caligari
zza szyb domu
w którym kobiety przepadają

Wszyscy jesteśmy magikami
na tej ulicy
przedmioty teleportują się nam do kieszeni
sumienie
odpływa pod kapeluszem

Automat z iluzją

Sygnaly dymne
z wodnej fajki
truskawkowe kólecčka
wysyłam w zmęczoną noc lepkiego miasta
jest naprawdę dobrze

Modłę się teraz
do zegarowego boga
przyjmując komunię
z zielonych i białych tabletek
najlepiej kilka razy dziennie
trzeba być pobożnym

Jest dobrze
wysyłam tysiące SMS-ów
doskonalszych niż rozmowa
ze ścianami
telewizja nawet odpisuje

Jest dobrze
odkąd nie trzeba jeść obiadów
bo nawet owoce stały się kaloryczne
w biurach automaty z iluzją
monetę zmieniają w rogalik

A będzie nawet lepiej
gdy nowa reklama
zapali w mojej głowie
jaskrawe słowo
CUDOWNIE

Baltazar

Pewnego dnia zostanę Baltazarem
z chińską monetą w palcach
starą sztuczką nie do odtworzenia

Kiedy wejdę do pubu
żaden dzieciak nie podniesie wzroku
i nie powie mi
ilu jego kumplom mam postawić piwo

Na spacerze ze mną
obejrzyś sto trzy zachody słońca
rozszerzonymi źrenicami
i jeden krwawy zachód serca
pewnego dnia

Ale teraz dopiero o tym śnię
mam parę słodkich pulchnych stóp
a matka alfabetem grzechotkowym
wysyła w przestrzeń marzenia o mojej przyszłości